Nr. 1. **Rok 16.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 6. Stycznia 1849.



Kielich Ś. Wojciecha.

w Trzemesznie

Kielich Ś. Wojciecha.

Wiadomo, jak od wieków kochana ojczyzna nasza żywiła obcy głód; zbożem swojém zasilała sąsiady i odległe narody i chętnie dzieliła z cudzoziemcem dary Boże, które Opatrzność zlewała na ojców naszych. Nie potrafiła Polska temi dary nasycić chciwości wrogów, którzy tylekroć najeżdżając spokojne łany Polskie, niezmierne skarby z sobą zabierali. Nie tylko, że prywatna własność obywateli poszła na łup żołdactwa obcego, nie tylko, że domy ślacheckie ogołacano z bogatych ozdób w śrebrze i złocie — ale świątynie Pańskie utracały przepych, utracały swoje kielichy, monstrancye, ornaty, wota, świeczniki, lampy, które pobożna przodków ręka Bogu na chwałę w wdzięcznéj ofierze na ołtarzach była złożyła. Rabował Tatar, Moskal, Szwed, rabowali Husyci, Krzyżacy, Niemcy i każdy z najezdników gromadził łupy i bogactwa i uniósł je za granicę — tyle było w Polsce zasobów i skarbów, szczególnie kościelnych. Teraz! smutne wspomnienie! ani dom prywatny, ani świątynia Pańska nie posiada cząstki wszystkiego. Po zakrystyach i skarbcach puste mury, szafy, framugi, ołtarze ledwo jeszcze cynowe i drewniane mają świeczniki, lampy; dzwony małe, naczyń kościelnych nie wiele i z starożytnych tylko rzadkie gdzie niegdzie szczątki.

Otóż jeden z najdawniejszych zabytków znajduje się w skarbcu Trzemeszeńskiego kościoła; jest to kielich Ś. Wojciecha; a więc z czasów pierwszego u nas wiary Chrystusowéj zawiązku. W tém oto świętém naczyniu, po raz pierwszy może w pogańskiéj Lechów stolicy, najświętszą krew Zbawiciela ofiarowano za praojców naszych. Pierwszy nieomal apostół Polaków w ręku swém piastował ów kielich przy świętéj ofierze na gruzach powalonego bałwochwalstwa. Na widok wzniesionego tego kielicha nawrócony Lachów lud korzył się i schylając czoła upadał przed Majestatem Boga utajonego; na kielich ten zapewne zwrócone miał oko w pobożnéj wierze Bolesław Chrobry z całym dworem swoim, i dziwném szczęściem kielich przetrwał burze wieków i ocalał w śród najazdów, wojen, pożogów i łupiestwa.

Szczegółowy jego opis dla czytelników wszelkiego stanu pożądanym będzie.

Z czystego złota ten szacowny zabytek starożytności po większéj części się składa. Zaczynając od dołu, widzimy spód naczynia jakoby przewróconą koronę powoju, niby w zmarszczki ułożoną, które regularnie w 16stu promieniach rozchodzą się. Każda wypukłość zmarszczek nosi na sobie wyryty rysunkowym sposobem kwiatek fantastyczny, coraz innego kształtu. Wszystkie te kwiatki osadzone na jednym wieńcu. Środkowa część kielicha, ta, za którą ręka kapłańska chwyta, wystawia, jak zwykle, gałkę, okrytą figurami. Figury te, czyli arabeski, połączone są jednym zwojem kwiatowych łętów i listków, jak to na wszystkich pomnikach sztuki z wieku przedgotyckiego i gotyckiego znajdujemy. Bądź w rzeźbiarstwie na stołach, ławkach, konfessyonałach, bądź na brzegach malowanych kancyonałów, mszałów i innych ksiąg pargaminowych, bądź nareszcie na śrebrnych i innych naczyniach, zawsze jedno piętno gustu ówczesnego. Że złotnik, zdobiąc kielich Ś. Wojciecha, chciał jaką myśl wyrazić w figurach idących po sobie, t. j. lwa, człowieka, strusia biegającego i ptaka innego w tył głowę skręcającego — można przypuścić — jaka zaś była myśl jego, trudno odgadnąć. Górna część kielicha przeznaczona na przyjęcie krwi Pańskiéj — składa się z jednego kamienia agatowego. Kolor jego krwawy szczęśliwie dobrany, pięknym symbolem jest krwi ofiarnéj i zatem w największéj zgodności z myślą chrześciańską Mszy św. Jasne, białawe obłoczki urozmaicają tło kamienia. Żałować trzeba, że kamień znacznie jest pęknięty, jak widać na rysunku; i z téj przyczyny dziś do użycia przy Mszy św. nie przydatny. Czyste złoto oprawę kamienia stanowi. Od dołu pas złota ozdobny rzędem ząbków na podobę liliowych kwiatów; od góry brzeg także złoty, z dolnym pasem, spojony czterema niby liściami złotemi, na których widać kwiatki i kropkowaną obwódkę. Środek kielicha z czystego złota.

Z miar na rysunku przyłączonych okazuje się, że kielich dosyć jest niskim i innego kształtu od dzisiejszych. Bardzo ważny nawet pod względem sztuki ten zabytek nie jest jedyną osobliwością kościoła Trzemeszeńskiego. — Znajdują się tam inne oprócz niego kielichy, które na równą zasługują uwagę, a których rysunki i opis w dalszych numerach Przyjaciela ludu umieszczone będą.

Dr. *N.*

Domy ślacheckie.

W dawnéj Polsce wychodziło życie polityczne głównie z domów ślacheckich. Z orężem i piórem w ręku, ślachta tworzyła i razem spisywała narodową historyę. W zamkach możnych panów, a nawet w domach bogatszéj ślachty, obok zbrojowni i kaplicy, bywały zbiory książek, malowideł, i wszelkiego rodzaju osobliwości. — Zapełniano kroniki, dyaryusze, a przynajmniéj *silvas rerum*, czyli pamiętniki domowe; a wszystkie te przybory nauk, sztuk pięknych i oświaty, wraz z rycerskiemi obrazami przodków, wzrastały od pokolenia do pokolenia; albowiem ustawy krajo-

we, ubezpieczając posiadanie nieruchomości dla głów męskich, powstrzymywały wieczyste wywłaszczenia, wynikające z rozdrobnienia majątku i zubożenia rodziny; a zatém ziemia, niestawszy się jeszcze przedmiotem handlu, niebywała pustoszoną, przez omylną chciwość szybko przemijających właścicieli, i owszem, mimo częstego zniszczenia z powodu nieprzyjacielskich najazdów, odnawiała się ciągle zamkami, i wspaniałémi mieszkaniami ślacheckiémi, z których pozostałe, mimo zmiany czasu, dotąd jeszcze noszą na sobie piętna swojego wieku. — Jest rzeczą ciekawą śledzić je po różnoczesnych budowlach, zwłaszcza w czasie, kiedy budzące się nowe wyobrażenia agraryjne, wszelkiéj okazałości przeniesienie w poczet martwych pamiątek, zapowiadają. Załączone tutaj ryciny z budowli możnych rodzin Polskich, między Brodami a Lwowem, na przestrzeni kilku mil, są zebrane:

Stare zamczysko w Załoscach w Galicyi.

Opuściwszy żwirowy gościniec w ładnym Sassowie, przez sosnowe lasy Kołtowa, po piaskach powoli wydobędzie się podróżny w okolicę otwartą, a na żyznéj ziemi, mijając Podolskie sterty, obszerne łąki i porządnie zabudowane sioła, trafi o pięć mil od Złoczowa, na wąskie, kręte koryto Seretu, mimochodem nalewającego ogromne stawy. Nad jednym z nich, na małym wzgórzu między sadami, leżą Załosce, liche, drewniane, po największéj części przez Żydów zamieszkane miasteczko. Mały kościołek i klasztorek, po zniesieniu księży Augustynianów kupił od rządu Austryackiego Ignacy hr. Miączyński, na umieszczenie siostr miłosierdzia, które z Brodów, po pogorzelisku, tutaj przeniesione zostały. Na nizinie przy starém mieście, stoi jeszcze zamczysko z herbami Potockich w czworobok zbudowane. — Są widoczne ślady, że pierwéj do koła wodą było oblane. Wieżyca dopiéro przed kilku laty od pożaru zniszczona, broniła przystępu na zewnętrzny dziedziniec, dawniejszy plac szykowania zbrojnych hufców, stajniami i pomieszkaniami służby otoczony. Ztąd prowadził most zwodzony przez bramę wewnątrz zamku, który, w czasie wojny i nieprzyjacielskiego najazdu, okolicznéj ludności dawał obszerne schronienie. Wszystko tu przypomina dawnego Polskiego pana, co jeszcze czuł w sobie powołanie do obrony Rzeczypospolitéj, co sam stawał na czele zebranéj roty, i z nią zwyciężał lub ginął. Nie daleko zamczyska znajduje się kościół parafialny, obrazy, czyli portrety swoich kollatorów przechowujący. Pierwsza erekcya tego kościoła przypada w roku 1547. Owego czasu panował w zamku Jan na Olesku i Załoscach Kamieniecki. Po nim przeszły Załosce w dom Korybutów, książąt Wiszniowieckich. Znany w krajowéj historyi Dymitr Jerzy Korybut, książę Wiszniowiecki, wojewoda Ruski, hetman polny koronny, w roku 1675 dawniejsze nadania kościołowi potwierdził i nowémi pomnożył. Późniéj, to jest w roku 1726, Józef na Zbarażu, Niemirowie, Brodach, Stanisławowie i Załoscach Potocki, wojewoda Kijowski, późniéj kasztelan Krakowski, i wielki hetman koronny, nadania kościoła Załosieckiego rozszerzył, a syn jego Stanisław, wojewoda Poznański, w roku 1759, za zezwoleniem księdza biskupa Łuckiego, niektóre nadania odmieniwszy, fundusz na utrzymanie proboszcza, dwóch księży i dwóch kantorów, utwierdził. — Gdy akta miejskie, dla częstéj inkursyi Tatarskiéj i Kozackiéj, około roku 1643 zaginęły, a wraz z niemi ślady funduszu utrzymania szpitalu przy kościele farnym, na rozmaite grunta, sady, i pasieki, (których tu jest wielka mnogość) lokowanego, zniknęły, w ten czas wojewoda połowę zagubionego funduszu z dochodów swoich naznaczył; to jest, pewną ilość ryb, zboża, wosku, i t. d. z Załosieckiego zamku wydawać rozkazał. — Syn Stanisława, Piotr Potocki, wojewodzic Poznański, dobra Załosce, z działu pomiędzy nim, a braćmi Józefem, krajczym koronnym, i Wincentym, wojewodzicem Poznańskim nabyte, wraz z zamkiem, czyli pałacem, meblami, i ozdobami w nim będącémi, z ogrodem włoskim i z dziewiętnastoma przynależącemi wsiami, na zaspokojenie długów w Paryżu zaciągnionych, Michałowi Ronikerowi, w. cześnikowi ks. Litewskiego, sprzedał. — Od rozbioru Polski poczynają się ciągłe opustoszenia i rozbiory majątków prywatnych. Ten sam cześnik i generał-leitnant Roniker, zaciągnąwszy w Paryżu długi nad miarę majątku, oddał pod rozbiór wierzycieli znakomite dobra, od których Załosce oderwane, a podczas nieobecności swoich panów, przez gospodarstwo administratorów, do szczętu zniszczone, Ignacemu hr. Miączyńskiemu sprzedane zostały. Był to obywatel gorliwy, i o dobro publiczne dbały. W zamku Załosieckim, z wszelkiéj ozdoby obdartym i do mieszkania niezdolnym, założył fabrykę sukna, która w śród nieprzyjaznych krajowych okoliczności do upadku przywiedziona, na fabrykę koców, do tych czas istniejącą, przeistoczoną została.

Załosce, 2. Lipca 1848.

L. K.

Konstanty Słotwiński.

Konstanty Leliwa Słotwiński (*), urodził

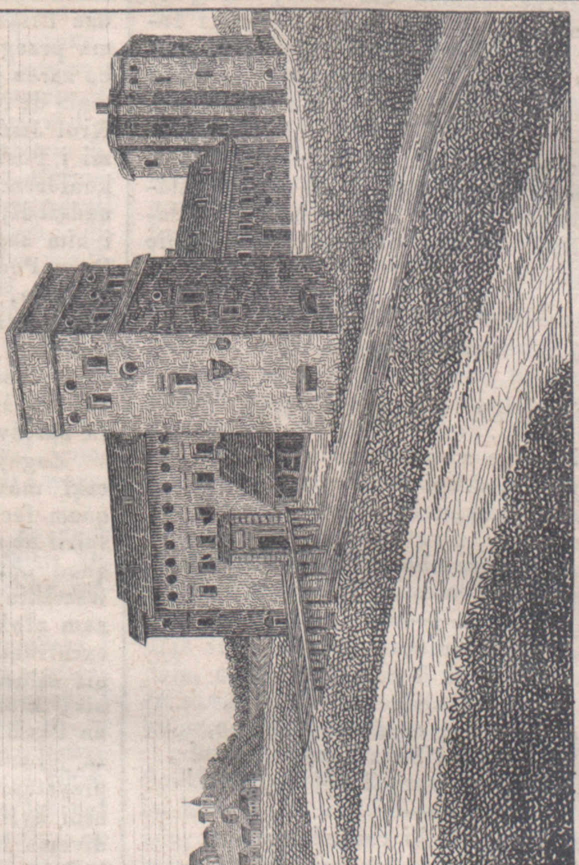
(*) Z dziełka wydanego w Krakowie pod tytułem: *Rzeź Galicyjska* 1846 r.

się w Dąbrówce, w obwodzie Tarnowskim, Galicyi Austryackiéj, d. 30. Stycznia 1793. Szkoły początkowe odbył w Tarnowie w 13, filozoficzne zaś i prawne w Krakowie w 17 roku życia. W r. 1811 a w 18 wieku swego, po odbytym ścisłym popisie otrzymał stopień podporucznika w szkole applikacyjnéj artylleryi inżynierów w Warszawie, a w dziewięć miesięcy potém został umieszczony jako porucznik drugiéj klassy w pułku artylleryi pieszéj księstwa Warszawskiego. W wyprawie do Rossyi r. 1812 ranny pod Smoleńskiem, odwieziony do lazaretu w Mohilowie, a późniéj do Szkłowa, zostawał tam ciężką chorobą złożony aż do czasu, w którym wojsko ks. Warsz. z innemi do odwrotu przymuszone do ojczyzny powracało. Nie odzyskawszy jeszcze zdrowia, ale wierny obowiązkom, połączył się z wojskiem cofającém w Litwie pod Bobrem, przyprowadziwszy z ubocza po krwawych utarczkach magazyn żywności na dwóchset wozach, za co ozdoby wojskowe miał przyobiecane; bo jako oficer artylleryi, a do tego rekonwalescent, transportem magazynu zajmować się obowiązany nie był. Po bitwie pod Berezyną przybył do Warszawy, ale głód i mróz sprowadziwszy dawną niemoc, wtrąciły go znowu trzeciego dnia do lazaretu w Ujazdowie, zkąd przed wojskiem zwycięzkiém Rossyi uwieziony, przybył do Krakowa. Tam widząc stargane na usługach krajowych siły, i nie mając nadziei odzyskaaia ich w czasie wojny r. 1813, prosił o dymissyą, otrzymał ją i wrócił na łono familii do Galicyi Austryackiéj. — Pociągniony do odpowiedzialności za wstąpienie do służby zagranicznéj, musiał dowodzić, że będąc w ów czas obywatelem dwukrajowym miał prawo i obowiązek przyjęcia téj służby, i uwolnionym został od kary. W r. 1814 udawał się Słotwiński do generała Redela o wstąpienie napowrót do organizującego się na nowo wojska Polskiego. Nie otrzymawszy jednak żadnéj odpowiedzi i dla tego sądząc, że usługi jego wzgardzone zostały, przyjął służbę cywilną w Galicyi.

W r. 1816 został Słotwiński praktykantem cyrkularnym w Tarnowie. W r. 1818 praktykantem konceptowym przy gubernium Lwowskiém. 1819 r. praktykantem konceptowym przy kancellaryi nadwornéj w Wiedniu. We Lwowie jeszcze poznał Józefa Jekla: Polens Staatsveränderungen und letzte Verfassung. Dzieło to w świecie literackim czasu swego wiele narobiło hałasu. Zagraniczne pisma literackie rzęsiste sypały mu oklaski i wprowadziły autora do królewskiego towarzystwa naukowego w Getyndze i do towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie. Nawet król Stanisław August, rozwodził się z pochwałami nad wstępem, który za życia jego ogłoszony został. Dzieło to przełożył w Wiedniu Słotwiński na język ojczysty. Ponieważ jednak Jekel, nieprzyjazny Polakom, częstokroć świadomie i nieświadomie fałszował i koślawił fakta historyczne narodu, o którego posłannictwie nie miał jasnego pojęcia, i li z stanowiska Niemieckiego swojego czasu zapatrywał się na jego rozwój historyczny, przeto tłómacz w licznych przypisach prostował jego usterki i całe dzieło w duchu czysto-narodowym ziomkom przedstawił. Podniosł nadto wartość jego przez dołączenie pasma genealogicznego, przez poprawki w samém dziele poczynione, przez doprowadzenie dziejów aż do r. 1818 i przez dodanie dwóch wcześniejszych konstytucyj krain Polskich. Żądać nieomylności lub poglądu filozoficznego na całość dziejową w czasie, gdzie krytyka historyczna była jeszcze w powiciu, a dzieje pierwotne narodu niezbadane, trąciłoby niedorzecznością. Ma jednak dzieło to istotne zasługi, jak np.: zgłębienie i dokładne a prawdziwe przedstawienie i ocenienie ducha konstytucyi 3. Maja, osobliwie artykułu piątego o rządzie, czyli oznaczenie władz publicznych, praca oryginalna tłómacza, i ciekawy zbiór materyałów do przyszłéj historyi Polskiéj, pod berłem Austryackiém w czasie przejścia narodu z żywota oligarchiczno-arystokratycznego pod rząd ściśle monarchiczny. Dzieło to zjednało Słotwińskiemu zaszczytne uznanie towarzystwa naukowego Krakowskiego, którego członkiem i korrespondentem w r. 1819 mianowanym został.

W r. 1823 otrzymał urząd komisarza obwodowego w Jaśle, w Galicyi. Przeniesiony później do Wadowic, zajął się skrzętném zbieraniem i umiejętném zestawieniem praw poddańczych w Galicyi, i wydał je pod tytułem: Sistematische Darstellung der Unterthans-Gesetzen in Galizien. Prawa te rozrzucone po niezliczonych okólnikach, rozporządzeniach gubernialnych, patentach krajowych i dekretach nadwornych, przedstawiały dotąd chaotyczny zamęt i utrudniały nadzwyczajnie ich naukę, tak niezbędnie potrzebną władzom politycznym w Austryi. We wstępie przedstawił autor rys krótki dawnych praw Polskich w celu przekonania zawistnych cudzoziemców, że one nie były tak barbarzyńskiémi, krwiożerczémi, jak się w ich ciężko uczonych głowach roiło, a częstokroć ślachetnością i ludzkością prawdziwie chrześciańską przewyższały o wiele ustawy równoczesne państw sąsiednich.

W krótce przekonał się jednak Słotwiński, że jego duch czynny a żywot treściwy nie da się wśrubować w ciasne formy biórokratyzmu. Porzucił przeto służbę urzędową, aby w zaścianku ojczystym, oddalony od zgiełku świata i jego trudów, oddać się pracom umiejętnym. Owocem tych prac był: „Katechizm poddanych „Galicyjskich o prawach i powinnościach ich



Stare zamczysko w Zaloscach, w Galicyi, rys. r. 1848.

„względem rządu, dworu i siebie samych.“ Dziełko to przeznaczone dla klassy mniéj oświeconéj, napisane jest w stylu prostym i łatwym do pojęcia, nie zawiera żadnych urojeń, ale przepisy istniejące. Później zajął się wypracowaniem dziejów księstwa Oświecimskiego i Zatorskiego. Zgodnie z Lelewelem popiera tu zdanie o rzeczywistém i niepodległém istnieniu państwa Białéj-Chrobacyi. Wartoby zestawić jego dowody w tym względzie z dowodami Augusta Bielowskiego, utrzymującego zdanie wprost przeciwne.

(Dokończenie nastąpi.)

Pospiesz do Krzyża!

Kiedy się serce z życiem uciera,
I raz zwycięża, drugi raz upada,
Dusza tęsknoty śmiercią obumiera,
I w życie wiary, zwątpienie się wkrada,
Pospiesz do Krzyża! bo z Krzyża jedynie
Strumień pociechy w duszę Twoją spłynie!

Kiedy chcąc zgłębić życia tajemnicę,
Rozum zamilknie na Twoje pytania,
A piekło zwątpień ciśnie błyskawicę,
Jak sztylet krwawy, co duszę rozrania,
Pospiesz do Krzyża! bo z Krzyża jedynie,
Stracona wiara w duszę Twoją spłynie!

Gdy świat Twe ścieżki różami zaściele,
I szczęście, życie błogo rozpromienia,
Chcesz, aby w boleść nie przeszło wesele?
Chcesz, w pośród szczęścia nie stracić zbawienia?
Pospiesz do Krzyża! w nim nadzieja cała,
Byś w szczęściu Bogu wierną pozostała!

Gdy z marzeń złudnych dusza się przebudzi,
A w domu Twoim boleść się rozgości,
Śmierć zakołace, a niewdzięczność ludzi
Serce Twe ściśnie lodem oziębłości;
Pospiesz do Krzyża! ze łzą i westchnieniem,
A boleść Twoja stanie się zbawieniem!

X.

Reassumpcya Sejmu Grodzińskiego, w Warszawie Die 30. Xbris, zaczętego Anno Domini 1719.

(Z rękopismu.)

Przy Sobocie ad determinum et incidentiam Reassumpcyi Sejmu Grodzińskiego indeclivio roku przypadający, nie mało się tu zjechało Senatorów, jako też i Posłów, gdzie po odprawionéj wotywie u Fary de Spiritu Sancto, Universus Clerus i Bractwa, tamże Concurrerant, lekta była przez Jaśnie Wielmożnego Jmć Xiędza Biskupa Poznańskiego, litanią de Beatissima przegrawano śpiewaniem, kazania nie było, bo zaraz po elewacyi nastąpiły supplikacye z litanią de Nomine Jesu. Po odprawionéj Mszy św. Król Jmć odprowadzony do zamku z Senatorami i Posłami, tam zszedłszy się na pokoje dla konferencyi, gdy Jmć Pan Marszałek poselski nadszedł, nie bawiąc, udali się do swojéj Izby, i nim zagaił sessyą, przymawiano wprzód Jmci Panu Podskarbiemu W. Kor., że okna złe, a do tego, że żadnéj według dawnych zwyczajów nie zastali w Izbie poselskiéj apparencyi, i prawie jako do szopy Posłowie weszli, na co wszyscy zgoła utyskowali, requirendo, aby naprawione były okna, i insza apparencya, która należy do Izby poselskiéj.

Zagajając zaś sessyą Jmć Pan Marszałek, zaczął mówić w ten sens: Przyszedł ten dzień quam fecit Dominus dies Laetitiae, et dies Respirii ab expectatione adventus, lubo sero jednak quod optatis adest, i jużby powinny ustawać wszelkie suspicye, gdy indeclivio roku raczył nam złożyć diem Consolationum Reasumptionis excurrendo in Laudes Króla Jmci, potém czynił allusionem, że Die Festo Beatissimae Viginis, która jest Regni Poloniae Tutelaris Regina Pacis et Domina Consiliorum, animując, że za jéj manudukacyą ad portum felicitatis snadno przystąpimy bylebyśmy Duchem świętym oświeceni byli, Loqueremur unanimibus Linquis non diversa loquentes. Witał potém zgromadzone koło, życząc prosperiora Consilia całemu rycerstwu, naostatek deklarując obedientiam suam do wszelkich rozkazów exquirebat sensus Jchmościów, od czegoby zaczynać mieli. Zaraz tedy pytano się, jeżli to ma być Sejm z alternaty koronie, czyli też positum, że Reassumpcya Grodzińskiego. — Więc proszono, aby czytano reces tego Sejmu i jakoż go czytał Jmć Pan Pawłowski, Poseł i Pisarz Wiliński, całe opus, gdzie że nie o wszystkich punktach dostało się wiedzieć Posłom amarykowali, że tego nieczytano, któreby mogło kontentować desideria JMMciów.

Wziął potém głos Jmć Pan Jurewicz Brzeszczyński, że się zjechali na rozkaz J. K. Mci miłościwego, za co należyte niech mu będą dzięki; jednak narzekał, że tam należało się zjachać i kończyć gdzie zaczęto, i że tu pobliższe Województwa nie mogą być bezpieczne od powietrznéj aeryi, exquirebat jaką temu aktowi dać nomenklaturę i jak długo tu radzić powinniśmy, a raczéj, aby ten Sejm przenieść do Grodna, gdzie wszelkie et ultra pericula ex occasione Moskwy.

Wziął potém głos także Lit. Poseł, toż samo proponendo, i zgoła wszyscy Lit. o to się domawiali.

Jmć Pan Puzyna, Starosta i Poseł Wiski, gdy się nie mógł doprosić głosu, wniósł praecustoditiam do Jmci Pana Marszałka ut observet ordinem jako zwyczaj, że cztery głosy koronne, a dwa po nich Litewskie następować powinny. Wziąwszy tedy głos Poseł Koron. namienił, że niepotrzebny w tym skrupuł Jmściów Panów Lit., że dysputują o to, co raz arbitrio K. Jmci oddano, życząc, aby sobie projekt uformowali Circumscriptionis o alternacie, przymówił oraz, że tym snadniéj podaliby Majestatem in discrimen periculi, że tam jest Securitas wedle duchów Moskiewskich, co przymówił ex publica niby fama, że mają cointelligentiam z Carem Jmścią, mogliby Króla Jmci z Rzpltą implicare w nową wojnę, i że widział na to dokumenta i prosił aby więcéj nie pretendowali translacyi Sejmu, ale gdy potém odezwali się Posłowie Lit. prosząc, aby wyjawił Cointelligentes z Carem Jmcią jako perduelles, i wszyscy Lit. o to urgebant (nalegali).

Jmć Puzyna exkuzował się niby, że tego affirmative niemógł mówić ex publica fama, jednakże to resolwował na potém, jeżliby potrzeba było.

Wziął potém głos Jmć Pan Karwowski i przymawiał Posłom Lit., że pretendują alternaty i translacyi Sejmu, co się mu niezdało i owszem dziękować Królowi Jmci, że go tu w pobliskości złożyć raczył, że niewschowie jako nam czyniono relacyą. Przytoczył Sejm Parczewski przy unii Xięstwa Lit. na tenczas z koroną Polską, że ten był przeniesiony do Lublina, szczęśliwie zakończony, życzył salwować sessyą ad pleniorem Jmściów numerum, a teraz zaczynać od powitania Króla Jmci in tanto quarto jesteśmy numero, wspomniawszy, że za laski Jmci Pana Miecznika kor. przy zaczęciu Sejmu tylko się tu Posłów numero dwanaście znajdowało, a przed się observando gradus zaczęliśmy od powitania Króla Jmci. Pan Podkomorzy koronny przy powitaniu całéj Izby, przy komplemencie Królowi Jmci świadczonym, radził, aby powitać a teraz salwować Sessyą ad pleniorem numerum. Więc Jmć Pan Marszałek exquirebat w tym Sensus Jmciów, ale znowu proszono o głosy. Wspomniony Jmć Pan Karwowski continuando głos swój chciał wiedzieć, z jaką instrukcyą wyprawiony Jmć Pan Wojewoda Mazowiecki, który dopiero sześć dni jak z tąd wyjechał w dalszą drogę. On téż Comissarius wyprawiony z Grodna do Cara Jmci, nie uczynił dotąd relacyi co tam sprawił, a należałoby przecie wiedzieć. Więc przy powitaniu Króla Jmci, podziękować za ewakuacyą wojsk auxyliarnych, i prosić może o ewakuacyą Moskwy z Inflant i Kurlandyi; żalił się przytém, że przy granicy Pruskiéj de Mandato Xięcia Jmci Brandeburskiego pod Jego wszą wolą nie tylko szubienicę postawiono, ale téż zajechawszy i téj wsi grunta przywłaszczono. Prosił Jmci Pana Marszałka, aby to raczył donieść Królowi Jmci quoad vindicationem, przymówił się także do praetensyi Lit., aby nie chcieli cunctari, i wspomniał téż względem sejmowéj Grodzińskiéj Konstytucyi owe słowa *in toto*, że kilka dni zabrały; dla czego nie życzył przy powitaniu Króla Jmci o wiele prosić, ani o prefixyą Sejmu kończenia, boby nam podobno nowe emergentia puncta, nad któremiby przyszło wiele czasu zabierać, a któż wie, jeżeli cum fructu mogły być podane.

Przymówił się, że okna złe, dziwując się, że Jmć Pan Podskarbi nie kazał sporządzić, a przytém o gospody, o co i drudzy prosili i narzekając na niewygodę, aby w tym do rewizyi gospód deputował po jednemu ex Prowincyi, z czego się zaraz naznaczeni exkuzowali, i tak nad pretensyą Lit. była Lucta aż do solwowania sessyi. Interea Jmć Panowie Posłowie Lit. connivebant proporcyi swojéj odstępując, gdy Jmciom radzono, aby sobie circum scriptionem alternaty uformowali, na czym Izba tu deliberabit et concludet. Naostatek Jmć Pan Marszałek prosił, aby wiedział o któréj godzinie będzie się podobało Jmciom tu schodzić każdego dnia, a gdy się zgodzili na godzinę *10.*, do téjże saméj godziny solwowana sessya do Wtorku presse do powitania Króla Jmci.

Na téjże sessyi nie zapomniano Jmci Pana Podskarbiego W. Kor., pretendując, aby się od lat kilku rachował; nawet proszono, żeby z każdego Województwa choć po jednemu deputowano do słuchania rachunków jego, aby Województwa mogły mieć Lumen z podskarbstwa jego, gdzie, jako tak wielkie skarby disponuntur. Narzekano w tym na złe różne defraktacye, na złą dispozycyą monety, ale to wszystko odkładano ad pleniorem frequentiam, także institutiones o dissydentach, że się ich mile zagęściło i że urzędy intratniejsze cum discrimine reipubl. possident.

Die 31. Xbris Anno 1719., Król Jmć odbierał wizyty od nowo przybyłych Jmciów, którego dnia słuchał mszy św. w zamku.

Die 1mo Januarii Anno 1720., to jest die Circumcissionis Domini, Król Jmć u Fary mszy św. słuchał.

Die 2da Januarii zszedłszy się JMMć PP. Posłowie już in majori frequentia ad stubam suam o godzinie onegdajszego dnia naznaczonéj, życząc Jmć Pan Marszałek od powinszowania roku z wszelką dyrekcyą i jego życzliwością, a osobliwie teraźniejszych jego obradach in bonum pub., aby od Ducha św. zaczynając kończyli skutecznie in gratia et benedictione divina, oraz przymówił naszym, aby onegdajsza solwowaną była sessya, że tylko presse do powitania Króla Jmci.

Więc pytał się, jeżeli na to unanimis con-

sensus, jedni przywołali i drudzy o głosy prosili; ale gdy Jmć Pan Podkomorzy przeszedł się do Jmć Pana Marszałka i powstał, oraz z innemi ruszali się tu znowu nieco remorabatur Jmć Pan Niemiera, Poseł Podlaski, ex occassione gospod defectum, jednak convictus prośbami ruszali się, ztąd przyszedłszy tedy do senatu wkrótce i Król Jmć nadszedł. Skoro zasiadł na tronie, Jmć Pan Marszałek W. Kor. trzy razy uderzył laską do uciszenia się i dał głos Jmć Panu Marszałkowi poselskiemu. Ten cum profundissima veneratione zaczął mowę swoją. Witając imieniem stanu rycerskiego Króla Jmci dosyć obszernie facundissimo et dissertissimo Sermone enucleando Enealogiam jako Laudibus ex Anteactis sławy Jego wspomniawszy, od starożytnych Rzymian pochodzącą avitam Saxoniae Lineam, zkąd wyszli Królowie Francuscy, potém Angielscy i inni Seris temporibus, winszując Colligationem cum domo Austriaca, zkąd zabierał bonum augurium dalszych szczęśliwości i panowania żałował, że tu Praesentem nie mamy Królewicza Jmci, dziękował za uspokojenie wewnętrzne wyprowadzenia wojsk, złożenie sejmu, supplikował, aby tym z łaski Pana Boga darem za Cooperacyą Jego w jak najdłuższe czasy żyjąc, mogła się Rzplta cieszyć wiecznego pokoju doskonałością. Upewniając, że na piersiach każdego w téj Rzpltéj Secure zapisać może i na wszelkie adversos casus experigetur Rempub. na zaszczyt Majestatu swego etc. Na ostatek supplikował o Regres do Izby poselskiéj ad ulteriora consultanda, przydając desiderium, aby tu prędzéj venerari mógł presentem Majestatem, oraz błogosławieństwo ojcowskie expostulował.

Odpowiedział od tronu Xiążę Jmć Podkanclerzy Lit., czytając z karty jako Król Jmć gratissimo pectore przyjemnie ich salutacyą et desideriis satisfaciendo promptam deklaruje facilitatem etc.

Toż samo wyraził Jmć Pan Kanclerz Koronny eloquentiori Stilo, oraz Imieniem J. K. Mci pozwolił Salvum Regressum etc. Wróciwszy się tedy do Izby poselskiéj, dziękował Jmć Pan Marszałek pro facilitate według projektu, i nie długo bawiąc, życzył w mowie swojéj, aby tantisper indulgere tempori przy dniu dzisiejszym, ale gdy o głosy prosili exequabatur Sensus Jmciów od czego zaczynać.

Proszono o głosy, i gdy począł rozdawać, niemal wszyscy od powinszowania nowego roku vota swoje dawali przy komplementach Królowi Jmci służących.

Primario. Wziął głos Jmć Pan Starosta Nurski, żaląc się na przechodzących Sassów, którzy requirebant podwód, victualia, i że na Niemnie, przeprawie, jadąc do Warszawy, ledwie zdrowia swego nie ażardował przy opressyach, i lubo to doniósł Jmciom Panom Ministrom, upraszał Jmć Pana Marszałka, aby raczył donieść K. Jmci querimonias Jego i o sprawiedliwość upraszać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Od Redakcyi.

Śmierć ś. p. Dra. Szymańskiego, byłego redaktora niniejszego pisma, i wypadki polityczne, sprawiły, iż Przyjaciel Ludu o 13cie Numerów się spóźnił. Dla utrzymania pewnego porządku, z Numerem dzisiejszym wydawać będziemy rok 1849.; brakujące zaś Numery przeszłoroczne w jak najprędszym czasie Prenumeratorom dodane będą. — Prenumerata wynosi jak dotąd 9 złp. na półroku.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. Fr. Wawrowski.)